

Geopolityka klimatyczna – kto wygrywa, kto przegrywa i co można z tym zrobić?

Zuzanna Nowak
Dyrektor ds. analiz
Analityk ds. energii i klimatu

31.03.2025

Polityka klimatyczna nie jest tylko kwestią ochrony planety – to walka o władzę, pieniądze i wpływ. Transformacja energetyczna rodzi nowych zwycięzców i przegranych, zmieniając układ sił w globalnej gospodarce i geopolityce. Europa stoi przed wyborem: czy wykorzysta zieloną rewolucję jako atut strategiczny, czy pozwoli, by podziały wewnętrzne i zewnętrzne naciski osłabiły jej pozycję? Stawką jest nie tylko dekarbonizacja, ale także bezpieczeństwo ekonomiczne, suwerenność i miejsce Europy w globalnym łańdźcu.

Żyjemy w świecie paradoksów. Jeszcze nigdy działania na rzecz ochrony klimatu nie były tak pilne. Nauka (choćby ONZ-owski IPCC) nie pozostawia wątpliwości: emisje muszą zostać radykalnie ograniczone, uzależnienie od paliw kopalnych zakończone, a zielone innowacje przyspieszone. Jednak z drugiej strony, jeszcze nigdy działania na rzecz ochrony klimatu nie były aż tak bardzo kwestionowane. Zamiast wspólnych działań wobec jednego z największych wyzwań naszych czasów widać wahanie, rywalizację i podziały.

Dlaczego? Bo polityka klimatyczna to nie tylko kwestia ochrony planety w imię nauki czy moralności. To także walka o pieniądze, wpływ i władzę.

Niewygodną prawdą jest też to, że zielona transformacja oznacza wykreowanie nowych zwycięzców i nowych przegranych. Dlatego jedni upatrują w zmianach swoje szanse, a inni walczą o utrzymanie *status quo*.

Kluczowe pytanie brzmi zatem: kto skorzysta na braku działań klimatycznych (*climate inaction*), spowolnieniu dekarbonizacji lub zablokowaniu transformacji energetycznej? I gdzie w tym wszystkim powinna być Unia Europejska?

Zabezpieczanie wpływów

Warto spojrzeć w pierwszej kolejności na światowych gigantów energetycznych, np. Rosję, Arabię Saudyjską czy – w coraz większym stopniu – Stany Zjednoczone. Spora część wpływów budżetowych tych państw pochodzi z uzależnienia innych od ich ropy i gazu. Nie są więc biernymi rynkowymi graczami, lecz raczej aktywnie działają na

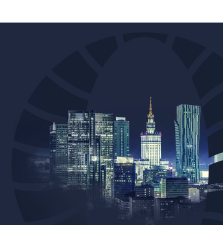
rzecz opóźniania transformacji energetycznej, m.in. poprzez transakcje wiązane, lobbying, dezinformację czy manipulacje cenowe. Dość wspomnieć o zachowaniu Rosji na europejskim rynku gazu czy polityce wydobywczej OPEC+.

Paradoksalnie, te same państwa inwestują również w technologie niskoemisyjne – ale nie z powodu troski o klimat, a z kalkulacji geopolitycznych. Zjednoczone Emiraty Arabskie chcą stać się globalnym liderem wodorowym. Rosja, choć z trudem, także poszukuje nowych rozwiązań wodorowych. Arabia Saudyjska inwestuje miliardy w odnawialne źródła energii i elektromobilność. To nie ich ekologiczne przebudzenie – to strategia zabezpieczenia swoich wpływów w świecie po erze ropy.

Strategiczna rywalizacja

Jeśli w XX wieku to paliwa kopalne kształtowały układ sił, XXI wiek to walka o kontrolę nad zasobami niezbędnymi do transformacji energetycznej. Podczas gdy Unia Europejska dyskutuje o ścieżkach dekarbonizacji, Chiny już teraz dominują w przetwórstwie minerałów krytycznych – niklu, kobaltu i litu – kluczowych dla produkcji akumulatorów, turbin wiatrowych i paneli słonecznych.

Co to oznacza dla Europy? To już powszechnie wiadomo (m.in. dzięki raportowi Dragiego): istnieje ryzyko, że zamiast uniezależnienia się od rosyjskiego gazu, Unia wpadnie w nową zależność – tym razem od chińskich surowców i technologii. Waszyngton zdawał sobie z tego sprawę, dlatego ustawa Bidena Inflation Reduction





Act to była nie tylko polityka klimatyczna, ale broń ekonomiczna wymierzona w Chiny (Trump prowadzi działania na rzecz zabezpieczenia interesów USA w innym stylu).

Polityka klimatyczna to już nie tylko kwestia emisji – to narzędzie strategii przemysłowej i rywalizacji geopolitycznej.

Rosnący sprzeciw

Jednak globalna rywalizacja to tylko część problemu. Równie istotna jest wewnętrzna polityczna reakcja na transformację (choć nierzadko ruchy te są wspierane przez siły z zewnątrz). W wielu krajach rośnie sprzeciw wobec polityki klimatycznej, który napędza populistyczne ruchy, wykorzystujące temat dekarbonizacji jako narzędzie politycznej polaryzacji.

Widać to było w UE, m.in. w Holandii, gdzie protesty rolników przeciwko unijnym regulacjom klimatycznym wzmocniły pozycję skrajnej prawicy i w Niemczech, gdzie AfD przedstawia transformację energetyczną jako projekt elit, szkodzący zwykłym obywatelom. Widać to było też w USA, gdzie zwycięstwo Republikanów w 2024 roku oznaczało demontaż całej polityki klimatycznej (tej altruistycznej i tej interesownej) Bidena.

Główna linia narracyjna sprzeciwu? Klimatyczna transformacja obciąża pracowników, rolników i przemysł, podczas gdy elity forsują zmiany, ignorując gospodarcze realia. Brak odpowiedniego rozwiązania tego problemu może prowadzić nie tylko do osłabienia społecznego poparcia, ale także do znaczącego spowolnienia globalnych działań na rzecz klimatu.

UE na rozdrożu

W obliczu tych wyzwań Europa stoi przed kluczowym wyborem: albo realnie umocni swoją pozycję lidera transformacji energetycznej (nie tylko w warstwie narracyjnej), albo podzieli się pod wpływem wewnętrznych napięć i zewnętrznych nacisków.

Wojna na Ukrainie początkowo przyspieszyła odejście od paliw kopalnych, ale teraz, pod wpływem rosnących kosztów energii i sporów politycznych, pojawiają się oznaki wahania.

Jednym z dokonań trwającej jeszcze dwa miesiące polskiej prezydencji w Radzie UE powinno być jasne podkreślenie, że bezpieczeństwo energetyczne i cele klimatyczne nie są sprzeczne. Wręcz przeciwnie – mogą i powinny się wzajemnie uzupełniać, w ramach mądrze prowadzonej, proaktywnej polityki. Niech ten postulat wybrzmi z ust Polski – będzie o wiele mocniejszy niż gdy (z całą pewnością) przedstawi go w drugim półroczu duńska prezydencja.

Zmiana założeń

Nadchodząca dekada zdecyduje nie tylko o tym, kto odniesie sukces w transformacji energetycznej i osiągnie upragnione wskaźniki emisji CO₂, efektywności energetycznej czy udziału OZE, ale także o tym, kto będzie kształtował jej zasady. Postawmy sprawę jasno: polityka klimatyczna to dziś narzędzie rywalizacji geopolitycznej. Europa powinna więc przyjąć trzy kluczowe założenia:

1. **Dyplomacja klimatyczna to polityka władzy (a także nowy paradygmat gospodarczy).** Jeśli Europa chce być liderem, musi zabezpieczyć własne zielone łańcuchy dostaw, inwestować w suwerenność energetyczną i przeciwdziałać wszelkim zewnętrznym zależnościom – niezależnie od tego, czy pochodzą one z Rosji, Chin, USA, OPEC czy Norwegii.
2. **Transformacja musi być atutem geopolitycznym, a nie słabością UE.** Przywództwo klimatyczne Europy powinno iść w parze z budowaniem bezpieczeństwa, odporności gospodarczej i strategicznej autonomii.
3. **Polityka klimatyczna nie może dzielić społeczeństw.** Jeśli rządy europejskie nie zaadresują obaw pracowników, przedsiębiorstw i społeczności lokalnych, opór wobec transformacji będzie narastał i rywale będą to mogli wykorzystać przeciwko UE.

Świat będzie szedł w stronę dekarbonizacji. Pytanie brzmi, kto będzie kształtował ten proces, a kto zostanie jedynie biernym obserwatorem. Europa nie może pozwolić sobie na rolę widza w tej rywalizacji.

